

LESŁAW SYKUT

ur. Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie, Lublin, Bilkiewicz Krzysztof, kabaret Babel, Kraków, Łódź, PRL, ulica Radziszewskiego, ulica Sowińskiego, ulica Chodźki, ulica Noworybna, ulica Krakowskie Przedmieście, ulica Krakowskie Przedmieście 32, ulica Krakowskie Przedmieście 72, Miasteczko Akademickie, współczesność, Studenckie Bractwo Satyryczne Loża 44, kabaret Loża 44, Loża 44, życie artystyczne, życie kulturalne, OKSAM, Ogólnopolskie Konfrontacje Studentów Akademii Medycznych, Zakopiańskie Konfrontacje Kabaretowe, Lidzbarskie Biesiady Humoru i Satyry, Spotkania z Balladą (program satyryczny), Co jest grane (program radiowy,) restauracja Pod Strzechą, wspomnienie o ojcu, rodzina i dom rodzinny, Chór Akademii Medycznej, wyjazdy zagraniczne Chóru Akademii Medycznej, Zakład Przemysłu Odzieżowego Gracja, Akademia Medyczna, służba wojskowa lekarzy, studia medyczne, zespół bigbeatowy Duchy, stan wojenny (1981-1983), cenzura UB, Kolenda Stanisław, Maksymiuk Eugeniusz, Michalec Grzegorz, Mijał Lucyna, Rogalski Jerzy, Sykut Kazimierz, Szymański Irosław, Szerembel Marek, Wijatkowski, Maciej, Wójcik Piotr

W chórze i w chórkach

Jakoś musiałem to godzić. Irek strasznie mnie tępił z tym chórem, ale to też było inne życie. z Lożą jeździło się na obozy kondycyjne, szkoleniowe w góry. Wieczorem mieliśmy próby, gdzieś w podziemiach. A rano graliśmy w siatkówkę, łaziliśmy po górach, kąpaliśmy się. Z chórem też się jeździło. nawet do Bułgarii. Potem mieliśmy tourne z chórem po Francji, gdzie poznałem dużo ludzi, z którymi jeszcze do tej pory kontakt utrzymuję. Pamiętam chór z Paryża, takich amatorów –spawacze, lekarze, adwokaci i najprzeróżniejsze towarzystwo, których po prostu połączyła chęć śpiewania i jakiegoś wyżycia się w tym temacie. I ten chór poprzez jakieś kontakty był powiązany z naszym chórem Akademii Medycznej. Myśmy ich zaprosili na tourne do Polski. objechali wszystko, co można było im pokazać. Od Białowieży, po Zakopane, morze i Warszawę. A potem oni nas zaprosili do Francji i też po całej Francji nas obwieźli. Mieszkaliśmy po polskich rodzinach, było fajnie. Oni tak wszystko chłonęli, to były te lata, czarna jeszcze komuna, osiemdziesiąty rok, kiedy po prostu nic nie wiedzieli co się w tej Polsce dzieje. Mieliśmy oczywiście pana przydzielonego z UB,

który udawał opiekuna z uczelni. Jak nam ksiądz po mszy w kościele polskim w Paryżu wydał broszury o powstaniu warszawskim, o Katyniu, to dopiero wieczorem nam zrobił, jak to się mówi, lotnika w tej wspólnej sali wieloosobowej, gdzie mieszkaliśmy, bo to było takie schronisko młodzieżowe. Ujawnił się, kto on jest, skonfiskował nam te papiery. Ale myśmy zdążyli już poczytać. To był szok, bo czego innego nas uczono na historii oficjalnie, a o czym innym żeśmy się dowiedzieli z tych ulotek na powielaczu zrobionych. Ksiądz znał swoje owieczki w kościele polskim w Paryżu, bo to zawsze te same twarze. Po mszy w drzwiach ze wszystkimi się żegna i po parę słów [mówi], a nas zatrzymał, wszystkich na bok i: „Chodźcie, chodźcie na zakrystię” Porozdawał nam te ulotki, a ten pan Jasio „długie ucho” tak go nazywali, nam to wszystko skonfiskował. Takie były czasy. Potem jeździłem do Francji na zaproszenie tych poszczególnych rodzin, oni do nas przyjeżdżali i jeszcze jakieś kartki się [wysyłało]. Tak że ta przyjaźń trwała długi czas. Część tych ludzi się mocno już zestarzała, tak samo jak i ja, niektórzy przecież byli w wieku moich rodziców.

[W Łoży] główną solistką była Lucyna Mijał. Gienio Maksymiuk śpiewał trochę. On też grał na gitarze. Lucyna była nauczycielem muzyki w szkole, ma wykształcenie muzyczne i potrafi śpiewać na profesjonalnym poziomie. Ona wcześniej [śpiewała] w jakimś w chórze i ten drugi zespół czy ten chór był na takim mityngu kulturalnym studenckim. Szymański w ten sposób ją skaptował, że po prostu usłyszał, jak ona śpiewa i powiedział, że skoro jest z Lublina, to musi do nas przyjść. Był jeszcze Andrzej Broniś i kilka dziewczyn, które grały na skrzypcach. Był jeden chłopak, który grał na skrzypcach, kolega farmaceuta Janusz Giering. A Mirek Melaniuk grał na organach. Marek Schellenberg też początkowo grał na gitarze, zanim odszedł. Szymański sam grał, trochę ja grałem, w zależności od tego, jakie były potrzeby.

Te pierwsze trzy spektakle, to byłem widzem na sali. Natomiast koledzy byli słynni. Jak oni przechodzili, czy na jakichś zajęciach żeśmy się mijali, to ludzie się rozstępowali. Wiesiek Mikusz, Leszek Błazucki, to byli wielcy artyści. To my, co tam my do nich. Przez rok obsługiwaliśmy szatnie, wydawaliśmy numerki. Janusz Tarkowski był takim pierwszym menagerem zespołu, on bardzo chciał występować, ale ani nie miał głosu, ani pamięci, ani dykcji. Za to miał głowę taką, zmysł do interesu, do biznesu. To on załatwiał te koncerty, załatwiał lokale, załatwiał drukowanie plakatów w drukarni, rozklejanie. Najmował po parę groszy studentów z akademika, żeby sobie dorobili, żeby jeździli, obklejali wszystkie słupy tymi plakatami. Bilety na [przedstawienia] Łoży też coś tam kosztowały. Nie pamiętam, na co szły te pieniądze. Pewnie na zakup jakichś dekoracji, sprzętu i tak dalej. Akademia od czasu do czasu jakimś groszem sypnęła, ale to też musieliśmy sobie zorganizować. Jeśli nawet była jakaś nagroda pieniężna na festiwalu to za to się kupowało kiełbasę zwyczajną, chleb oraz co tam można było nabyć z jakichś alkoholi, żeby świętować zwycięstwo.

Data i miejsce nagrania	2016-04-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Elżbieta Graboś
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"